

---

■ SAMANTHA WYNNE-RHYDDERCH

## 71,200 MEGALITRES

---

The twelfth of August nineteen sixty-five:  
the day my mother cried,  
taken as a child to file  
through Capel Celyn valley,

protesting, one final time. Four days on,  
the flooding would begin.  
The sun poured down, anglophone  
onto six rows of onions

in the garden of Bryn Ifan. Upstairs  
Beti Cae Fadog trimmed  
geraniums, unable  
to pack. The day following

was the day when the family dresser  
would be emptied, upturned  
almost like a makeshift raft.  
The Drowning began after

dawn on the sixteenth, the 200 year-  
old elms round the farmhouse  
cut down, piled up like bodies,  
burnt. The landmarks vanishing

within hours, the valley's perimeter  
no longer boundary  
of the known world, the children  
overheard their parents' turns

---

przełożyła Elżbieta Wójcik-Leese ■

## 71200 MEGALITRÓW

---

Dwunasty sierpnia sześćdziesiąty piąty:  
moja matka płacze –  
dziecko w pochodzie przez  
dolinę Capel Celyn.

Protest, ostatni. Za cztery dni zaczną  
już zatapianie. Żar  
leje się anglosasko  
na sześć grządek z cebulą

u Bryna Ifana. Na piętrze Beti  
Cae Fadog nie chce się  
pakować, więc przycina  
geranium. Następnego dnia

opróżniony został rodzinny kredens:  
przewrócony, był jak  
prowizoryczna barka.  
Szesnastego z rana

zaczęło się Topienie. Wokół domu  
dwustuletnie wiązy  
ścięte, w kopcach jak ciała,  
spalone. Drogowskazy

znikały pospiesznie, obwód doliny  
nie był już granicą  
znanego świata. Dzieci  
słyszały, jak rodzice

of phrase: *compulsory purchase order*,  
the whole story not quite known  
until now: a livelihood  
had just been stolen from them,

in code. Try to drain away, if you can,  
from your head, the opaque  
face of the lake, complicit  
curator of drowned traces

of hearths and rooms, think of evictions, of  
watching your chapel and  
pub engulfed. In a silent  
film on the net which lasts

ten seconds, the postman walks up to the  
neat gate of Ty'n y Rhos.  
The caption says that an old  
man opens his front door for

the last time, only the curtains left, his  
furniture carried out  
the day before, like empty  
coffins, the trellis demol-

ished. Like the title of a protest song,  
the writing on the walls  
remains: *Cofiwch Dryweryn*.  
In those rare moments of drought,

the whole of our farm can be seen again.  
Hundreds come from miles to  
count the steps to the back door,  
harder to endure than a

lake full of itself. That August when mum  
was led to say goodbye  
to the not yet submerged dead  
forever, the tulips she'd

put on her young aunt's grave were seen eight days  
later on the surface  
of the reservoir as if  
after a burial at sea.

mówili o „przymusowym wykupie”,  
historii nie całkiem  
znanej: życiu zabranym  
im chyłkiem. Jeśli możesz,

osusz w swojej głowie matową taflę  
jeziora, winnego  
strażnika zatopionych  
śladów domowych ognisk;

pomyśl o eksmisjach, pochłanianym przez  
wodę kościele czy  
pubie. W niemym filmie w  
Internecie – trwa dziesięć

sekund – listonosz podchodzi do schludnej  
furtki Ty’ n y Rhos.  
Komentarz głosi: stary  
mężczyzna otwiera drzwi

ostatni raz, w domu tylko zasłony,  
meble wyniesiono  
dzień wcześniej, jak puste trum-  
ny, treliaż połamany.

Na ścianach widnieje napis jak tytuł  
protest songu: „Cofiwch  
Dryweryn”. W tak nielicznych  
momentach suszy można

znowu zobaczyć całą naszą farmę.  
Setkami przychodzą,  
by liczyć stopnie do drzwi;  
trudniej to znieść niż pełne

jezioro. Tego sierpnia, kiedy mama  
żegnała jeszcze nie  
zatopionych na zawsze  
zmarłych, widziano osiem

dni później tulipany z grobu ciotki  
unoszące się na  
tafli zbiornika, jakby  
po pochówku na morzu.